

Mroczna tajemnica Amalii

Autor: Aleksandra Mstowska

Tamtego ranka wstałam jakoś niewyspana i obolała. Jęknęłam, kiedy mój pies Koki wskoczył mi na zwichniętą kostkę. Spojrzałam w prawo i oślepiło mnie światło lampki nocnej. Nie wyłączyłam jej w nocy, kiedy czytałam książkę pt. „Mroczny świat”, polecaną przez moją przyjaciółkę – Amalię.

Czytanie lektury przerwałam na 30 stronie. Jak dotychczas wywnioskowałam z lektury, że główny bohater- Edmund został napadnięty przez grupę tajemniczych zbirów. Chłopaka po napaści przewieziono do szpitala ze złamanym żebrem i raną na szyi. Prawdopodobnie ranę zadał jakiś pies lub dzikie zwierzę.

Gdy już się ogarnęłam, zawołałam tatę, żeby pomógł mi zejść ze schodów. Tata złapał mnie pod ramię i delikatnie sprowadził na dół, na śniadanie. Kiedy zjadłam, zorientowałam się, że jest już piętnaście po siódmej. Kulejąc, poszłam na górę. Ubrałam się błyskawicznie, założyłam mój szczęśliwy wisiołek i w pośpiechu zarzuciłam plecak na ramię, bo chciałam jak najszybciej znaleźć się na przystanku autobusowym. W ostatniej chwili złapałam jeszcze projekt o istotach fantastycznych z powieści „Czerwony biegun”, którą czytaliśmy na lekcji. Na przystanku spotkałam Amalię, która sprawiała wrażenie wystraszonej. W autobusie nie odezwała się do mnie i zachowywała się, jakby ją coś męczyło, ale bała się powiedzieć, o co chodziło. Nie naciskałam. Sama powie wcześniej czy później, co ją męczy.

Lekcja historii była męcząca i nudna, gdyż przyszła pani dyrektor i przez piętnaście minut prowadziła morały Adamowi, który podłożył nogę pani od chemii. Na szczęście nic jej się nie stało.

Po pięciu minutach wyłączyłam się i myślami byłam przy napadniętym Edmundzie. Zastanawiałam się, co on może teraz czuć. Nie mogłam długo nacieszyć się spokojem, ponieważ Amalia zemdlała i jej głowa znalazła się na moim udzie. Wystraszyłam się, bo zaczęła sinieć. Pani zadzwoniła po pogotowie, a ja próbowałam ją cucić. Rozpięłam guziki jej czerwonego swetra i zaczęłam robić masaż serca. Po piętnastym ucisku Liliana próbowała zdjąć jej bluzkę. Jednak czarny golf nie chciał przejść przez głowę. Nie mogłam dłużej

czekać . Wzięłam nożyczki i przecięłam bluzkę. Przestraszyłam się , jak zobaczyłam ślady ugryzień na jej szyi-przypominały rany Edmunda. Zastanowiło mnie to...

Dopiero po dwunastu minutach przyjechało pogotowie. Zawieźli mnie i Amalię do szpitala ,gdyż skaleczyłam się nożyczkami w rękę. Moja przyjaciółka leżała nadal nieprzytomna. Bałam się o nią , mimo że nasze stosunki były ostatnio napięte.

Zszyto moją rękę , a Amalia została jeszcze parę dni. Przychodziłam do niej , ale za każdym razem informowano mnie, że śpi. Wiedziałam , że Amalia coś przede mną ukrywa... Kiedy była jeszcze w szpitalu , chciałam odnieść jej do domu pożyczoną książkę. Byłam zdziwiona , bo w domu było ciemno , a rolety pozostały zasłonięte. Nigdy nie byłam u niej, choć mieszkała trzy domy dalej. Podczas brzydkiej pogody przesiadywałyśmy zwykle u mnie lub w kawiarni niedaleko. Wiele razy chciałam ją odwiedzić , ale ona zawsze mnie zbywała.

Kiedy więc wróciła ze szpitala, postanowiłam przyjść do niej następnego popołudnia. Jednak dzień wcześniej wybrałam się na wieczorną przechadzkę po głównej ulicy naszego miasteczka. Wszystko wyglądało niesamowicie w srebrzystej poświacie księżyca. Gdy przechodziłam koło domu Amalii , dostrzegłam trzy ciemne sylwetki , wchodzące do domu przyjaciółki. Osoby , które wchodziły do domu, wydawały się nieprzyjemne. Po kwadransie wyszła cała rodzina Amalii wraz z towarzyszami. Czułam się jak szpieg , siedziałam w krzakach i obserwowałam dom mojej koleżanki. Podejrzana osoba zbliżyła się do mojej kryjówki i już myślałam , że mnie zobaczy. Na szczęście, tak nie było. Cała gromada ubrana na czarno ruszyła do lasu. Kiedy straciłam ich z pola widzenia , wróciłam do domu. Przed wschodem słońca wypuściłam psa na podwórko. Schowałam się, kiedy ujrzałam rodzinę i znajomych Amalii. Byli czymś pobrudzeni-jakby krwią. Przez ułamek sekundy mogłam przyjrzeć się trzem gościom koleżanki. Wydawało mi się , że gdzieś ich już widziałam.

Przez cały dzień rozmyślałam nad tajemnicą przyjaciółki. W pewnej chwili nie wytrzymałam. Poszłam do niej i chciałam zażądać wyjaśnień. Niestety , przyszłam nie w porę. Drzwi otworzył mi jeden z przybyszów. Miłym głosem powitał mnie i zaprosił do środka , a ja stałam jak wryta . Nie wiedziałam, co powiedzieć i jak się zachować. Nieoczekiwanie złapał mnie swoją zimną, bladą

jak kreda ręką i wepchnął do środka z taką siłą , że znalazłam się po drugiej stronie domu , w kuchni. W pomieszczeniu stała reszta towarzystwa i rodzice Amalii. Spojrzałam na koleżankę , która siedziała na krześle przestraszona moją obecnością. Rodzice przyjaciółki byli związani ,a na głowie mieli czerwone worki. Zaniepokoiłam się tą sytuacją. Jeden z bandytów wyciągnął z lodówki jakiś czerwony płyn w worku. Boże, to krew! Byłam wstrząśnięta, kiedy nieoczekiwanie Amalia rzuciła się na ów worek i wypła całą jego zawartość. Teraz już byłam pewna, że mam do czynienia z wampirami. Chciałam uciekać, ale nie mogłam , bo jedna z osób w kuchni związała mi nogi. Siedziałam na zimnej posadzce i zastanawiałam się , jak rozplątać marynarski węzeł. Wkrótce zostałam sama z koleżanką i jej rodzicami. Goście Amalii poszli. Wreszcie udało mi się rozplątać węzeł , ale nie mogłam iść, ponieważ poczułam niesamowity ból w kostce. Amalia zdjęła worki z głów rodziców. Spali albo zemdleli. Ich ciała były bezwładne. Twarz mężczyzny była mi znajoma , miał przy sobie książkę „Mroczny świat”. Wszystko było już jasne. Nieznajomi byli sprawcami napadu na Edmunda, a tata Amalii był właśnie nim.

Amalia zniknęła. Zostałam sama w domu z jej nieprzytomnymi rodzicami. Zastanawiałam się nad tą sytuacją. Jak dotychczas wszystkie 30 stron z książki odpowiadało rzeczywistości. Jak to możliwe? Miałam w głowie mętlik. Wzięłam książkę i zaczęłam czytać. Byłam na 50 stronie, gdy obudziła się kobieta. Kiedy spojrzałam na jej twarz, oniemiałam ze zdziwienia. To właśnie jej podobizna widniała na moim wisiorku. Przerazona zwróciłam się do niej :

- Kim ty jesteś ?- zapytałam.

- Nie bój się mnie - odpowiedziała zakłopotana kobieta.

- Jak ja mam się ciebie nie bać ?! Jesteś na moim wisiorku , który dostałam na pierwsze urodziny po śmierci mamy- wyjaśniłam zbulwersowana.

- Spokojnie, spokojnie. Wszystko ci wyjaśnię, tylko daj mi chwilę czasu - odparła.

Trudno mi było zebrać myśli. Usiadłam bezradnie koło drzwi. Kobieta chodziła po kuchni i desperacko piła krew ze szklanki. Ogarnęło mnie obrzydzenie.

- Ile mam czekać ?! - krzyknęłam.

-Już , już, zaraz przyjdę - stwierdziła wampirzyca.

Po kilku minutach przyszła i zaczęła swoją opowieść.

- Mam na imię Alex. Jak już widziałas , piję krew. Moja dusza opuściła ciało po twoich narodzinach. Tak, jestem twoją zmarłą matką. Pewnie dziwi cię to , mnie również. Po moim zgonie przyszedł lekarz. Był to wampir , który zmienił mnie w jedną z tych krwiożerczych istot. Mam do siebie żal. Czasami późną nocą patrzyłam na ciebie, jak śpisz i obwinałam się , że nic ci nie powiedziałam. Wybaczysz mi... ? – zapytała, z trudem powstrzymując łzy.

- Co ... ? Co ty gadasz ! Jesteś moją matką ?! Nie wierzę w to ! - wykrzyczałam.

- Uspokój się – powiedziała łagodnie.

- A co z tą książką ? Czemu dała mi ją Amalia ?- zapytałam.

- Ta książka opisuje mojego męża, Edmunda oraz Amalię - wyjaśniła spokojnie kobieta.

- Nie wierzę w to ! Idę do taty! – powiedziałam, zbliżając się do drzwi. Nie zatrzymywała mnie.

Wpadłam do domu jak burza. Zbudziłam tatę i opowiedziałam mu to, co miało miejsce kilka minut temu. Ojciec zmartwił się i po krótkiej chwili milczenia powiedział:

- To niestety prawda, córciu ! Myślałem, że nie dowiesz się o tym. Po twoich narodzinach przyszła do mnie Alex i powiedziała , że jest wampirem. Chciała mnie i ciebie też zmienić w taką bestię, ale nie pozwoliłem na to. Zamieszkała koło nas i sprawiała wrażenie normalnej sąsiadki. Zaadoptowała Amalię i skłoniła ją do zaprzyjaźnienia się z tobą. Mam tylko nadzieję , że nie będziesz miała do mnie żalu, że zataiłem to przed tobą - powiedział ojciec.

- Nie, nie! Żyłam przez te wszystkie lata w kłamstwie! - wydarłam się.

- Mam nadzieję , że jeśli ci już wszystko wyjawiała, to da nam spokój-powiedział.

- Oby , bo nie chcę jej znać ! - powiedziałam.

Po rozmowie z tatą, starałam się ułożyć to wszystko w głowie. Ale było to trudne.

Po paru dniach przyszła do mnie Alex :

- Witaj - powitała mnie ciepło, jakby nic się nie wydarzyło.
- Witaj - odpowiedziałam oziębło.
- Przyszłam się z tobą pożegnać. Dam ci spokój. Chciałam tylko uświadomić ci , że nigdy nie straciłaś matki - wyjaśniła wampirzyca.
- Moja mama zmarła czternaście lat temu! A ty dla mnie jesteś bestią bez serca!
- Zgadzam się z tobą. Mam tylko nadzieję , że kiedyś mi wybaczysz. Będę za tobą tęsknić -powiedziała Alex. Po tych słowach wyszła. Długo wpatrywałam się okno, patrząc jak odchodzi. Zastanawiałam się, czy kiedyś jej wybaczę.

To był ostatni raz, kiedy widziałam ją i Amalię. Czasami w nocy mam wrażenie , że ktoś mnie obserwuje. Zaproponowałam tacie , żebyśmy się wyprowadzili z Coronado, zostawiając to wszystko za sobą. Zgodził się. Już następnego tygodnia spałam w nowym domu i wreszcie poczułam, że tu może zaznam spokoju. Wkrótce po Amalii zostały tylko wspomnienia.